Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 48. Kraków, niedziela 28 listopada 1926. Rok III.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom polskiego rękodzieła, drobnego przemysłu, handlu i mieszczaństwa.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 zł — półrocznie 6 zł — rocznie 12 zł. — Cena pojedynczego egzemplarza 25 gr.

Ceny ogłoszeń: Zwykły (inseratowy) . . . . 15 gr. Nekrologi . . . . . 30 „ | Nadesłane . . . . 35 gr. Po kronice . . . . 45 „ | Na 1-ej stronicy . . . . . 50 gr. Drobne ogłosz. od słowa 7 „ | Układ tabelaryczny 50% drożej Zamiejscowy 50% drożej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża l. 11. — Tel. 3344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.496

Na drodze do jednolitego ustawodawstwa przemysłowego.

Realizacja ustawy przemysłowej wchodzi obecnie w stadjum końcowe. Nigdy też może nie było takiego nią zainteresowania, jak w obecnej chwili, a wiadomo przecież, że nad ustawą tą już od czterech lat ciągną się debaty, ankiety i t. d., tak, jak nad rzadko która ustawą. Prasa niemal codzień przynosi najsprzeczniejsze wiadomości co do przeprowadzonych rzekomo zmian i uzupełnień w projekcie, różne organizacje i zawody wysuwają coraz to nowe postulaty i żądania Dla zorjentowania też naszych czytelników pragniemy podać kilka w tej sprawie informacyj, zaczerpniętych z autorytatywnego źródła.

Otóż projekt ustawy przemysłowej jest już uzgodniony przez wszystkie Ministerstwa i wszedł pod obrady Rady Prawniczej. Ministerstwa te nie poczyniły w projekcie rządowym żadnych zmian istotnych. Rada Prawnicza, instytucja opinjodawcza, może wprowadzić jedynie poprawki stylistyczne.

Dowód uzdolnienia został w całej pełni utrzymany. Bez wykazania tego dowodu nie może nikt uzyskać karty przemysłowej na prowadzenie warsztatu rękodzielniczego.

Projekt utrzymuje również cechy rzemieślnicze, nie przyznaje im jedynie charakteru przymusowości. Natomiast powołane przez ustawę Izby rzemieślnicze na okręgi województw, mieć będą za zadanie utrzymywanie spisów uczni, przeprowadzanie egzaminów czeladniczych, wyzwolin i egzaminów na mistrzów. W tych agendach przejmują Izby wszystkie czynności cechów.

Ogółem stwierdzić należy, że nowa ustawa przemysłowa opiera całą strukturę organizacji rzemiosła na Izbach rękodzielniczych, jako na fundamentalnym czynniku, pozostawiając natomiast cechom rolę i zadania o charakterze więcej kulturalno-wychowawczym. Stwierdzić należy, że tak postawiona ustawa — jeśli idzie o Małopolskę, nie wprowadzi zmian zbyt głęboko sięgających, tutaj bowiem Izby rękodzielnicze wprowadziły już szeroko zakres swej działalności. Zmiany te natomiast będą widoczne na terenie b. Kongresówki i Ziem wschodnich.

Liczba przemysłów koncesjonowanych nie ulega zmianie (ustala ją projekt złożony w Sejmie przez b. ministra Kiedronia), co do zawodów zaś uznanych za rzemiosło, to dodatkowo włączono tu szklarzy, optyków i mechaników do robót precyzyjnych. Postanowienia na okres przejściowy podaliśmy w jednym z ostatnich numerów „Głosu Mieszczańskiego".

Można dziś już mieć uzasadnioną nadzieję, że z Nowym Rokiem ustawa przemysłowa wejdzie w życie i zjednoczy rozbieżne dotychczas tory przemysłowego życia trzech b. dzielnic. Nie ulega wątpliwości, że nie jest to ustawa doskonała — życie wysunie napewno już w najbliższej przyszłości jej wady i błędy (wykazywaliśmy je niejednokrotnie): narzuci nam ono nowe formy, do których będzie musiała być ta ustawa dostosowaną — z tego zdajemy sobie sprawę. Ale równie niezaprzeczonym faktem jest, że sfery rękodzielnicze powitają z żywem zadowoleniem ten dzień, w którym polska konstytucja gospodarcza nabierze mocy obowiązującej, wchodząc w miejsce narzuconych przez zaborców prawideł.

Drobne kupiectwo Krakowa o swych potrzebach i troskach.

Zebrania informacyjne w Domu Związkowym, urządzane staraniem Sekretarjatu Rękodzielniczo-Mieszczaskiego.

W ubiegłą sobotę odbyło się w Domu Związkowym przy ul. Potockiego 11, drugie z rzędu i nader liczne informacyjne zebranie Związku Drobnego Kupiectwa Krakowa pod przewodnictwem p. **Radwańskiego.** Zebrania te, urządzane przez Sekretarjat Rękodzielniczo-Mieszczański, okazały się akcją celową i pożyteczną, o czem liczba uczestników i ich zainteresowanie obradami najlepiej świadczą. Referent. **Dr. Kuśnierz,** przedstawił kwestję kredytu dla kupiectwa i obecny stan organizacji tegoż, w postaci banku kupieckiego, tworzącego się przy Kongregacji Kupieckiej. **Red. J. Warchałowski,** omawiając główne zagadnienia i potrzeby drobnego kupiectwa, zaznaczył, iż celem tych zebrań jest wyszukanie praktycznych i pozytywnych środków, mających zaradzić brakom i niedomaganiom. **P. sekr. A. Jaworski** zaczerpnął szereg przykładów z życia, by zilustrować te zagadnienia, jakie dla drobnego kupiectwa są dziś kwestją bytu, a mianowicie: brak kredytu, nieuczciwa konkurencja żydowska, nadmiar sklepów w każdej branży i t. d. Koniecznem jest zorganizowanie wspólnej akcji kredytowej, stworzenie kooperatywy, hurtowni chrześcijańskiej i akcja na wsi w kierunku uświadomienia ludności rolniczej o konieczności popierania polskiego handlu.

Nad temi problemami wyłoniła się następnie ożywiona dyskusja, w której głos zabierali pp.: **Janik, Nowak, Radwański** i wielu innych.

Oryginalna „wdzięczność".

Cech szewców warszawskich złożył na ręce stołecznego obywatelskiego komitetu pomocy bezrobotnym **201 par obuwia dla pozbawionych pracy.** Prasa lewicowa, podając ten fakt do wiadomości, zamiast — spodziewanego słusznie uznania — zaopatrzyła go uszczypliwymi komentarzami pod adresem ofiarodawców, a to z tego mianowicie powodu, że wśród ofiarowanego obuwia znalazły się także półbuciki damskie i obuwie dziecięce. „Kurjer Poranny" zatytułował tę wiadomość uszczypliwie: „Obuwie balowe dla bezrobotnych".

Co niedobre w Poznańskiem — nie musi być takiem w Małopolsce.

Rękodzielnicy małopolscy za urzędowem cechowaniem kruszców.

W związku z podaną przez nas w ostatnim numerze informacją o akcji, podjętej przez sfery rękodzielnicze Poznania, a w szczególności przez tamtejszy Związek Zrzeszeń Złotników, Zegarmistrzów, Rytowników i Brązowników — przeciw projektowi ustawy probierczej, pragniemy określić pokrótce stanowisko sfer rękodzielniczych Małopolski w tej sprawie.

Otóż kampanja Poznańskiego przeciw ustawie wprowadzającej przymus urzędowego cechowania metali szlachetnych jest wytłumaczoną dotychczasowemi stosunkami w b. zaborze pruskim. Mianowicie ustawy pruskie nie przewidywały tego przymusu, a z drugiej strony klijentela, nabywając towar u jubilera, nie krępowała się „towarzyskiemi" względami, lecz każdorazowo, w razie wątpliwości, kontrolowała zawartość kruszcu w nabywanym towarze, nie wywołując tem reakcji, ani obrazy ze strony sprzedającego.

U nas pod tym względem „towarzyskie" stosunki są tak wyrobione, że cecha ze strony urzędu probierczego wyklucza już zgóry pewne nieporozumienia między kupującym a kupcem. Stąd też w interesie tak społeczeństwa, jak i kupca leży — przy znanej dziś szczególnie nerwozie — ustawowe uregulowanie przymusu cechowania urzędowego. Takiem jest też stanowisko rękodzielników małopolskich w tej sprawie. Akcja Poznańskiego — jak się informujemy — nie ma zresztą zbyt wielkich widoków powodzenia.

Niepotrzebna ustawa.

Projekt rozporządzenia p. Prezydenta Rzplitej o kaucjach dawanych pracodawcom przez pracowników, rozesłany został obecnie — jak się dowiadujemy — przez M. P. i O. Sp. do zainteresowanych ministerjów w celu uzgodnienia. Nadesłanie odpowiednich opinji nastąpić ma w ciągu 2 tygodni.

Projekt ten przesłało uprzednio ministerstwo sferom gospodarczym do zaopinjowania. Chodzi bowiem o uregulowanie sprawy zezwolenia pracodawcom na pobieranie od pracowników kaucji na zabezpieczenie szkód majątkowych, jakieby pracodawca mógł ponosić z powodu pracownika (np. inkasent rozwożący pieczywo zgubi lub sprzeniewierzy zainkasowaną sumę) i uregulowanie zabezpieczenia tej kaucji przez składanie jej w papierach pupilarnych, albo w jednym z banków państwowych.

Sfery przemysłowe, kupieckie i rękodzielnicze **przeszły do porządku nad projektem tym,** albowiem ustawodawstwa cywilne wszystkich trzech b. zaborów nie wykluczają ustanawiania takich kaucji, a taksamo ustawy cywilne, jak i karne chronią dostatecznie odpowiedzialność cywilną, jak i karną za kaucje.

Jubileusz poznańskich cukierników.

Cech cukierniczy w Poznaniu obchodził w ostatnich dniach 25-lecie swego istnienia. W uroczystościach z tej okazji wzięli udział przedstawiciele cukierników z Warszawy i innych miast Rzplitej.

Nowe ogniwa w łańcuchu prasowym „Głosu Mieszczańskiego“

P. STANISŁAW SOROCZYŃSKI, Szczakowa, wezwany przez p. Józefa Hubiczka składa na łańcuch prasowy „Głosu Mieszczańskiego“ zł 5 i wzywa do złożenia powyższej kwoty na ten sam cel panów: **A. Sabasa**, aptekarza w Szczakowej, **Wł. Słupskiego**, kierownika gazowni, **Wł. Błońskiego**, urzędnika kolejowego, p. **Rapkiewicza**, kier. szkoły w Szczakowej, **T. Wojtasa**, kier. szkoły w Szczakowej wsi, **A. Chomickiego**, naczelnika poczty, **J. Reicherta**, nacz. stacji, p. **J. Kellnera**, urzędnika kolejowego, **M. Sozańskiego**, przemysłowca, **E. Zimmermana**, naczelnika ogrzewalni, **Wł. Hellera**, urzędnika browaru J. Götza w Okocimiu.

Wezwany przez p. Józefa Kukulskiego, przesyłam przez P. K. O. kwotę zł. 5 na fundusz prasowy „Głosu Mieszczańskiego“ i zapraszam ambie do złożenia tejsamej kwoty: p. **Andrzeja Karpińskiego**, kupca w Jaśle, ul. 3 Maja; p. **Michała Jużkowa**, kupca w Jaśle, ul. Kościuszki; p. **Stanisława Fabera**, kupca w Jaśle, ul. 3. Maja; p. **Antoniego Gretza**, restauratora w Jaśle, ul. 3. Maja; p. **Józefa Świętonia**, krawca męskiego w Jaśle, ul. Sokoła, oraz p. **Stanisława Okońskiego**, krawca męskiego w Jaśle, ul. Koralewskiego. **PIOTR KIEŁTYKA** w Jaśle.

P. STANISŁAWA SZOSTEK MANDOWA, Kraków Basztowa 15 I. p., wezwana przez prezesa Cechu Krawców p. W. Stankiewicza z Krakowa, składa na fundusz prasowy „Gł. Mieszczańskiego“ **5 zł i wzywa** do składek na łańcuch prasowy Panie: **Ceremugową Józefę**, Florjańska 7. **Bobrowską Klementynę**, Pl. Matejki 5, **Stypulską Marję**, Marka 21 II p., **Wagarównę Katarzynę**, Florjańska 41 III. p. **Stasiewicz Herminę**, Garbarska 8.

P. JAN BIERNACKI, Szczakowa, przesyła na łańcuch prasowy **3 zł** i zaprasza p. **Kaliczaka Franciszka**, urzędnika kolejowego, p. **Jana Pierzchalskiego** sekretarza gminy, p. **Dobrowolskiego Kazimierza** urzędnika kolejowego, p. **Zemona Józefa** kierownika firmy Lechistan, p. **Czernickiego Antoniego** naczelnika handlowego i p. **Józefa Hellera** restauratora w Szczakowej.

X. Fr. PREZENTKIEWICZ, zaproszony przez p. Ludwika Dowsilasa ze Szczakowej do udziału w łańcuchu prasowym przesyła datek w kwocie **5 zł** i zaprasza do łańcucha: **Ks. Józefa Głuca**, prepozyta z Wojnicza.

P. JÓZEF DUŻYK, Karmelicka 21, wezwany przez p. Stanisława Ciesielskiego, składa na fundusz prasowy kwotę 5 zł i wzywa do złożenia takiej samej kwoty. P. **Adama Wójcickiego** podstarszego cechu Rzeźników i Masarzy, jatki Dominikańskie 4, **P. Wacława Matyję**, jatki Dominikańskie, **Jana Balcera**, ul. Czysta l. 14; **Władysława Lowasa**, Misjonarska 4; **Feliksa Domagalskiego**, Mazowiecka l. 27; **Stanisława Wojciechowskiego**, kupca, Karmelicka 21; **Michała Kubicę**, kupca, Podwale, mleczarnia; **Stanisława Rogalę**, majstra krawieckiego, Szewska 4; **Augustyna Kumera**, majstra blacharskiego, Rajska 4.

P. TATARA KLEMENS z Andrychowa złożył na łańcuch prasowy mieszczański zł. 5.

P. NORKOWA ZOFJA w Krakowie złożyła na mieszczański fundusz prasowy zł. 5.

P. FRYŚ FRANCISZEK z Andrychowa złożył na łańcuch prasowy zł. 5.

Od własnego warsztatu i sklepu — do torby żebraczej.

Tak giną placówki polskiego rzemiosła i handlu pod obuchem krzywdzących wymiarów podatkowych.

Rozpaczliwy list do Redakcji „Głosu Mieszczańskiego“.

(Niemal w każdym numerze naszego Pisma zwracamy uwagę władz i czynników miarodajnych na to, że krzywdzące, nadmiernie wygórowane wymiary podatków niszczą nasz młody, wyczerpany z sił organizm gospodarczy, nasze warsztaty rzemieślnicze i sklepy. Może jednak ten list, który zamieszczamy dosłownie, opisujący historję jakich dziś wiele — trafi tam, gdzie słyszanym być powinien. — Red. „Głosu Mieszcz“.).

W jednym z numerów „Głosu Mieszczańskiego“, zawiadomiono Czytelników, aby swe krzywdy o wymiarach podatkowych donosili Szan. pismu. Aby dać wyraz swej krzywdy, jaka mię spotkała i podkopała mą egzystencję, graniczącą dziś już z rozpaczą jakim jest wymiar podatku, tak majątkowego jak i obrotowego opisuję tu szczegółowo:

We wsi Byczyna pow. Chrzanów,

wykonywałem przemysł piekarski

od roku 1908, zaś w miarę wzrostu mej rodziny, wydzierżawiłem sklepik korzenny w roku 1915; na jedno i drugie posiadam własną kartę przemysłową. Dla przysporzenia mych dochodów objąłem w roku 1909 pracę pisarską w gminie, w której pozostawałem aż do roku 1921, z tego wszystkiego utrzymywałem swą rodzinę: żonę i sześcioro małoletnich dzieci, (najstarszy lat 20, najmłodsze lat 6), jeden syn pracował ze mną w piekarni, drugi z matką w sklepie.

Aż do roku 1920 wszystko szło jakoś dość dobrze: z piekarni i sklepu starczyło na

skromne utrzymanie mej rodziny

i opłacanie czynszu, gdyż majątku żadnego nie posiadam, a choć od czasu wymiany koron na marki i inflacji pieniądza zaczął się mój interes załamywać, lecz jak mogłem wegetowałem, aby nie upaść i podatki do roku 1924 opłacałem regularnie. Gdy jednak w roku 1925/26 namnożyło się różnych opłat skarbowych z mego przedsiębiorstwa III kateg. sklep. VIII kateg. piekarnia, w którym obrót był zaledwie 500—600 zł miesięcznie, w tym czasie bowiem liczne redukcje robotnika

zmniejszyły mój obrót

i dochody, które co miesiąc malały, dostałem **nakaz płatniczy za 1925 r. — 610 zł obrotowego, 114 zł akcyzowy, 30 zł wojewódzki, 38 zł majątkowy** (chyba dziadowski, bo majątku nie posiadam), **14 zł do Lwowa od drobnej sprzedaży likierów pieczętowanych — drogowy, mieszkaniowy i t. p.** świadczeń tu niewymienionych,

podatków tych już uiścić nie mogłem,

wnosząc coraz to nowe rekursa i prośby do Komisji szacunkowej, na które żadnej odpowiedzi nie otrzymałem, I w rezultacie Inspektorat Skarbowy w Chrzanowie

zarządził egzekucję podatkową

na całą kwotę wyż wymienioną, chociaż zdołałem z pożyczki lichwiarskiej tu we wsi zaciągniętej upłacić 213 zł. Widząc, że nie dam rady z braku gotówki, już dnia 1 stycznia 1926 r. zamknąłem sprzedaż likierów, 25 kwietnia 1926

STANISŁAW SOPICKI.

8 lat naszej niepodległości.

III. Wewnętrzny rozwój Polski.

Ogólnie biorąc bilans polityki polskiej wobec innych państw i narodów przedstawia się korzystniej niż bilans naszych wysiłków w dziedzinie stosunków gospodarczo-społecznych, kulturalnych, politycznych. Wogóle w życiu wewnętrznem Polski panował bezład, chaos, zamęt. Jeszcze dziś, po ośmiu latach niepodległości, przeżywamy groźny, ostrzejszy niż przed paru laty, kryzys gospodarczo-społeczny. Podstawy ustroju politycznego państwa są zachwiane.

Różne się na ten stan rzeczy złożyły przyczyny. Jedną z najważniejszych jest niedostateczne rozwinięcie zmysłu państwowego, brak należytego poczucia obowiązków wobec państwa. Niewola nauczyła nas walczyć z władzą, przeciwstawiać się jej, omijać i łamać prawa; nie mogła nas przyzwyczaić do poszanowania i posłuszeństwa prawom. Nie jesteśmy przyzwyczajeni do pokojowej, wytrwałej, systematycznej, codziennej pracy dla dobra państwa. Zdobywamy się niekiedy na bohaterskie wysiłki, na wielkie ofiary; zwykle w obliczu groźnego niebezpieczeństwa. Tak np. w r. 1920 w chwili najazdu bolszewickiego cały naród okazał wielki patrjotyzm i zdobył się na wielki wysiłek militarny. W cztery lata później znowu społeczeństwo zdobyło się na wielki, jednorazowy wysiłek: utworzenie bez obcej pomocy Banku Polskiego. O ofiarności społeczeństwa świadczą też pożyczki państwowe. Ale równocześnie nie rozwinęło należycie społeczeństwo znaczenia pracowitości, przedsiębiorczości, oszczędności, tych cnót, które są warunkiem pomyślnego rozwoju ekonomicznego.

W czasie wojny światowej państwa rozszerzyły niesłychanie swą działalność, regulowały życie obywateli we wszystkich niemal jego przejawach. Stąd wynikło, że i od młodego Państwa Polskiego żądało społeczeństwo spełniania różnych ciężkich obowiązków. Obarczano młody organizm państwowy zadaniami, które powinni byli rozwiązywać sami obywatele. A tymczasem oni przeważnie, im więcej wycierpieli w czasie wojny światowej od państw zaborczych, tem więcej żądali od Polski. Zmuszano państwo do roztoczenia troskliwej opieki nad miljonami ludności, do przeprowadzania wielkich reform społecznych. To wszystko sprawiło, że gospodarka finansowa państwa była wciąż deficytowa.

Ogromny wpływ na życie gospodarczo-społeczne wywierały stronnictwa polityczne. Był to nagół wpływ ujemny. Polityka państwa była zmienna, chwiejna, niekonsekwentna.

W pierwszych latach niepodległości bardzo dotkliwie odczuwaliśmy skutki wojny i długoletniej niewoli. Znaczna część Polski została zniszczona w czasie wojny. A każdy zabór żył swem własnem odrębnem życiem. Każda dzielnica stanowiła osobne terytorjum gospodarcze, miała swe własne urządzenia, własne, odmienne od innych, interesy i potrzeby.

Dziś już pod tym względem dużo się zmieniło. Odbudowano zniszczone wsi i miasta, uruchomiono fabryki i kopalnie, podniesiono z upadku rolnictwo. Ogromne postępy zrobiono w dziedzinie unifikacji dzielnic. Małopolska, Kongresówka, Wielkopolska, wszystkie wogóle części Polski zrastają się coraz bardziej w jedną całość gospodarczą i kulturalną. Nie ciążą już, jak dawniej, ku Wiedniowi, Moskwie lub Berlinowi. Taryfy celne, jednolite ustawodawstwo skarbowe, nowe linje kolejowe — to wszystko zespala dawne zabory w jedną całość gospodarczą. Coraz szybciej postępuje też unifikacja w zakresie administracji, sądownictwa, szkolnictwa etc.

Unifikację należało przeprowadzać szybko, dopóki wrogowie nie mogą przeszkadzać. Ale rządy polskie przeprowadzały tą unifikację gdzieniegdzie może niezbyt gwałtownie, lecz w niewłaściwy sposób. Nie zwracano niekiedy należytej uwagi na to, że poszczególne ziemie mają odrębną strukturę społeczną i gospodarczą, i osiągnęły różny stopień rozwoju kulturalnego. Dużo błędów popełniała administracja polska, młoda, niedoświadczona, niewyrobiona. To też dziś po 8 latach współżycia w granicach niepodległej Rzeczypospolitej jeszcze nie został wykorzeniony separatyzm dzielnicowy, a tu i ówdzie (np. na Śląsku) daje się zauważyć zniechęcenie do rządów polskich.

Poza pocieszającym faktem zrastania się ziem polskich w jeden wielki obszar gospodarczy nie można zauważyć żadnych większych postępów na terenie ekonomicznym. Sąd społeczeństwa o polityce gospodarczej naszych rządów jest bardzo krytyczny. Panuje powszechne przekonanie, że była ona błędną i szkodliwą, że wyniszczyła i zubożyła kraj.

Faktem jest, że dzieło sanacji naszej waluty i skarbu nie zostało jeszcze ukończone. Na usprawiedliwienie nasze można zaznaczyć, że pierwsze lata niepodległości wypełnione były walką o granice Polski, która uniemożliwiała gruntowną sanację finansów państwa. Ale i później zmarnowaliśmy dużo czasu.

Przemysł był otaczany przez wszystkie rządy polskie troskliwą opieką. Skarb państwa ponosił duże ofiary, by umożliwić przemysłowi wyleczenie się z ran, które mu zadała wojna; popierano fabrykantów nawet ze szkodą dla innych gałęzi życia gospodarczego. Mimo wszystko przemysł polski nie jest zdolny do konkurencji z przemy-

zamknąłem piekarnię,

gdyż w tym miesiącu zarządzono egzekucję podatkową. Towarów sklepowych i w piekarni się znajdujących, zapisanych do egzekucji oszacował egzekutor na 450 zł, a że **brakowało do pokrycia całej należytości podatkowej i licznych kar za zwłoki więc zapisano**

urządzenie mieszkania do sprzedaży

własność mej żony stanowiących — i o zgrozo co się nie dzieje, bębni urzędowo policjant gminny po wsi, że w sklepie piekarni i mieszkaniu Plinty **publiczna sprzedaż towarów i ruchomości w mieszkaniu się znajdujących za zaległe podatki.**

To dobiło mię do reszty.

W praktyce kupieckiej ja pobierałem towar u hurtowników częściowo za gotówkę, częściowo na kredyt i w ten sam sposób podtrzymywałem swych klijentów, gdy jednak kupcy hurtowni przeważnie w Chrzanowie dowiedzieli się o dokonanej na mnie egzekucji — zawiesili swe kredyty,

natarczywie domagając się wypłacenia

swych wierzytelności. Zawikłany w ten cały chaos, bo i **klijenci moi nie dopisali z zapłaceniem swej należytości kredytowej,** nie mogłem wyrównać swych zobowiązań dłuższych do kupców. I tu znów liczne skargi sądowe i **nowe egzekucje kupieckie,** doprowadziły do tego stopnia, że z dniem 1 czerwca 1926 r.

zamknąłem swój sklep tow. mieszanych,

bo pieniędzy ani towaru już nie miałem. Tyle dobrego dorobiła mi egzekucja podatkowa. Zrujnowany do szczętu wyjechałem za zarobkiem, pracowałem w Jordanowie

jako czeladnik piekarski

przez sezon letni, zostawiając żonę i dzieci **na łaskę losu,** a co gorsza we wsi utartym zwyczajem **urągano przez ludność, że Plinta skapał.**

Dziś dzieci moje **cierpią głód i niedostatek,** znajduję się w skrajnej nędzy, liczę lat 52, nie mogę dla siebie znaleźć pracy — syn najstarszy 20 lat liczący czeladnik piekarski, **bez pracy** — drugi 18-letni, co był w sklepie pomocnikiem **bez pracy** — troje dzieci uczęszcza do szkoły, brak dla nich ciepłego odzienia, a jak odżywiane, to pożałowania godne, słowem

stałem się nędzarzem

i w położeniu bezradnym, szukam na prawo i lewo pracy dla siebie i synów w pobliskich kopalniach i fabrykach **lecz nadaremno, bo jej dostać nie mogę.** To już nie nazywa się krzywda wyrządzona mi wymiarem podatkowym i dokonaną egzekucją podatkową, ale czemś okropnem, to głos rozpaczy wołający o pomstę, aby z drobnego rękodzielnika jakim byłem, **zrobiono wskutek niesprawiedliwych wymiarów podatkowych i egzekucji** — poprostu żebraka. Jak ja mam teraz te dzieci wychować i czem, kiedy

znikąd żadnego zarobku

z pięciu synów moich, co kiedyś mają być żołnierzami Polski, gdy wskutek niedożywiania się wychowają się na herlaków. Za dwadzieścia lat mojej pracy, jako **samodzielny majster piekarski,** doczekałem się mego upadku w Odrodzonej Polsce, gdyż przez cały okres mej gospodarki domowej nigdy nie miałem żadnych scysji ze sądami i podatkami, **które regularnie opłacałem** aż do roku 1924, a które załamały ma egzystencję.

Alfred Plinta.

Wzruszająca uroczystość.

Prezydent Rzplitej ojcem chrzestnym 10-letniego syna murarza.

Niezwykły ceremonjał chrztu w Widawie.

W Widawie powiatu łaskiego odbyła się niezwykle uroczysta ceremonja chrztu 10-letniego syna miejscowego murarza Henryka Wernera.

Ojcem chrzestnym był Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki, w imieniu którego występował starosta powiatu łaskiego Wallas. W uroczystości brało udział całe miasteczko, władze miejskie, straż ogniowa i t. p.

Po spisaniu odpowiedniego protokółu w kancelarji parafjalnej w obecności władz dokonał obrzędu chrztu ks. Patrycy, a przemówienie wygłosił starosta, poczem doręczył rodzicom dziecka nadesłany przez p. Prezydenta jego portret z dedykacją oraz dekret z podarunkiem dla chrześniaka, któremu nadano imię Ignacy Mieczysław.

Uroczystość powyższa przemieniła się następnie w manifestację na cześć Prezydenta Rzpltej.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Jakób Ossowski w Kołaczycach pow. Jasło. Szczegółowych informacji udzielimy listownie w przyszłym tygodniu, ponieważ p. Swiba wyjechał na razie z Krakowa na komisję.

P. Dowsilas, Szczakowa. Dziękujemy za pamięć. Z nadesłanej ostatnio korespondencji niestety skorzystać nie możemy, szczupłe bowiem ramy naszego Pisma zmuszają nas do ograniczenia się litylko do spraw ściśle życia i spraw mieszczańskich dotyczących. Prosimy o dalsze korespondencje.

P. prezes Skarbek, Oświęcim. Sprawę oddaliśmy sekretarzowi Rękodzielniczo-Mieszczańskiemu do załatwienia. W najbliższych dniach otrzymacie odpowiedź. Cześć!

P. Alfred Plinta, Chrzanów. Sprawę oddaliśmy Sekretarjatowi Rękodzielniczo-Mieszczańskiemu do załatwienia. Sekretarjat udzieli również odpowiedzi w żądanej kwestji.

Postulaty lwowskich kupców spożywczych.

Rozszerzenie czasu pracy w handlach. — Przeciw nielojalnej konkurencji. Wybór delegacji która podejmie interwencję u władz.

W ub. niedzielę odbyło się w sali lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej pod przewodnictwem r. Maksymowicza walne zebranie kupców spożywczych, na którem po referatach uchwalono następujące rezolucje:

Walne zebranie kupców detajlistów spożywczych miasta Lwowa uchwala domagać się od Sejmu, Senatu i Władz **rozszerzenia czasu pracy w handlach spożywczych do 14 godzin dziennie, nie naruszając przytem 8-godzinnej pracy dla pracowników handlowych.**

2) Zebranie sprzeciwia się kategorycznie, **aby innym branżom, jak sprzedawcom cukierków, owoców i łakoci zezwalano na inne godziny zamykania ich miejsc sprzedaży, aniżeli kupcom spożywczym,** gdyż godziłoby to w byt i egzystencję przeszło 2000 kupców spożywczych miasta Lwowa.

3) Zebranie detajlistów wyraża Prezydjum i Radzie m. Lwowa podziękowanie i uznanie za ich bezstronne stanowisko i sprawiedliwą uchwałę. Wybrano **delegację złożoną prócz prezydjum z 6 członków zebrania,** która ma się udać do p. Wojewody, prezydenta miasta i Ministerstwa w Warszawie i przedstawić postulaty zgromadzenia.

słem innych krajów; utrzymuje się na obecnym stopniu rozwoju nie własnym wysiłkiem, lecz dzięki opiece państwa. W znacznej, może nawet większej niż dawniej, części znajduje się w rękach niepolskich. To utrudnia łagodzenie zatargów z robotnikami, którymi są prawie wyłącznie Polacy i utrudnia Polsce osiągnięcie pełnej niezależności gospodarczej, a temsamem i politycznej. W niepolskich też przeważnie rękach znajduje się handel, przeżywający również kryzys bardzo dotkliwy. Zbyt mało korzystamy z „okna na świat", z naszego morza, nie mamy jeszcze własnej floty handlowej.

Rolnictwo stoi na niskim stopniu rozwoju. Jego przyszłość zależy w dużej mierze od sposobu przeprowadzenia i rozmiarów reformy rolnej, której domagają się od wielu lat miljonowe masy chłopskie. Przeciwnicy reformy rolnej przepowiadają upadek produkcji rolniczej w razie przeprowadzenia tej wielkiej reformy społecznej; twierdzą, że na to jeszcze jest zawcześnie.

To samo mówią przdstawiciele przemysłu o reformach społecznych na rzecz robotników. Oświadczają, że ustawodawstwo robotnicze jest zbyt postępowe, zbyt wielkie ciężary nakłada na nasz kraj i jest jedną z głównych przyczyn przesilenia gospodarczego. Mówią to nietylko właściciele fabryk i kopalń. Bardzo często można się spotkać z poglądem, że wyprzedzanie Europy w dziedzinie reform społecznych przyniosło nam szkodę. Głośno mówi się o konieczności rewizji ustawodawstwa socjalnego w kierunku zmniejszenia ciężarów, jakie ponosi produkcja i ograniczenia korzyści, jakie ustawodawstwo socjalne daje robotnikowi.

Niewątpliwie skargi na nasze ustawodawstwo socjalne są w dużej części niesłuszne, są wyrazem egoizmu sfer posiadających. Ale nie mają też racji ci, co głoszą hasło nietykalności obecnych ustaw socjalnych. Niektóre ustawy, np. o Kasie Chorych, muszą być zrewidowane, trzeba dążyć do takich zmian, któreby zmniejszyły obciążenie produkcji, ale równocześnie nie krzywdziły robotników.

Atakowane dziś z wielu stron ustawodawstwo społeczne, a bardziej jeszcze wielkie reformy polityczne, jak np. powszechne prawo wyborcze, zmieniły sytuację wszystkich warstw społecznych. Naogół warstwy niższe zyskały bardzo dużo: robotnicy i chłopi otrzymali w wolnej Ojczyźnie prawa i swobody, jakich nie mieli w żadnem z państw zaborczych. Ale nie wszyscy obywatele znają wartość zagwarantowanych im w naszej Konstytucji uprawnień i wolności. A ponieważ warunki życiowe są trudne, drożyzna daje się wszystkim we znaki, więc niejeden wzdycha do dawnych „dobrych czasów".

Najliczniejsza warstwa narodu, miljonowa masa chłopska, wywiera na politykę państwa wpływ ogromny, choć stosunkowo nie tak silny, jak znacznie szczuplejsza warstwa robotnicza. Położenie materjalne chłopów polepszyło się; potrzeby kulturalne rosną. Ciągle jednak uczuwa chłop głód ziemi; nie mogąc jej uzyskać na terenie rdzennej Polski wędruje na kresy lub do Ameryki. Reforma rolna, oczywiście nie reforma radykalna, jest koniecznością.

Robotnicy wywalczyli sobie dość daleko idącą pomoc państwa. W chwili obecnej musi się ono opiekować tysiącami bezrobotnych. Poza bezrobotnymi nie znalazły w Polsce pracy również te olbrzymie gromady, które wyemigrowały do Francji lub Niemiec. Przemysł polski nie ma widoków świetnego rozwoju. Nie będzie więc mógł zatrudniać tych rzesz robotniczych, które chleba szukają poza Polską i tych gromad, które wędrują do miast z przeludnionych wsi. A jednak trzeba starać się, by Polska mogła dać pracę wszystkim obywatelom. Rozszerzenie dotychczasowych i wyszukania nowych terenów pracy powinno być jednem z najważniejszych zadań polityki rządowej.

Pogorszyło się skutkiem wojny położenie inteligencji, a szczególnie bezpośrednio od państwa zależnych urzędników. Mimo to daje się zauważyć niebezpieczeństwo hiperprodukcji inteligencji.

Brak natomiast silnej polskiej warstwy mieszczańskiej, tego ważnego czynnika równowagi społecznej, łącznika między ludem a warstwami wyższemi. Kupiectwo i rękodzieło bardzo boleśnie odczuwa każde przesilenie gospodarcze. Rządy polskie nie otaczały dotychczas mieszczaństwa należytą opieką, ono zaś słabe i niezorganizowane nie wywierało wielkiego wpływu na losy państwa. Skutkiem tego w miastach polskich panoszy się żywioł żydowski, usiłuje zniszczyć polskie rękodzieło i kupiectwo.

Te zaniedbania trzeba będzie odrabiać w najbliższych latach. Rząd powinien zaopiekować się polskiem rękodzielem i kupiectwem, cały naród zaś powinien wytężyć swe siły celem spolszczenia miast. Miasta są ogniskami kultury, muszą więc stać się polskiemi. Należy podjąć akcję w kierunku unarodowienia przemysłu i handlu. Musimy stoczyć walkę o niepodległość gospodarczą. Gdy wszystkie najważniejsze gałęzie gospodarstwa krajowego będą w rękach Polaków, wtedy dopiero umocnimy swą niezawisłość polityczną. Najbliższe lata powinny więc być okresem energicznej walki z zalewem żydowskim na terenie gospodarczym i kulturalnym.

Do zrobienia zatem jest dużo. Nie było dotychczas planowej, na szeroką skalę zakrojonej i systematycznej pracy nad rozwojem ekonomicznym Polski i rozsądna przebudową jej struktury społecznej.

Pierwszy krok dla dobra młodzieży rękodzielniczej w Niepołomicach.

Otwarcie szkoły zawodowej dokształcającej.

Niepołomice w listopadzie
Od naszego korespondenta otrzymujemy następujący list:

Pragnąłbym poruszyć kwestję działalności naszego Stowarzyszenia przemysłowego szewców wspólnie z drugiem Stowarzyszeniem rękodzielników tu już całe lata istniejącem.

Stowarzyszenie to mimo, iż ma koło 50-ciu członków różnych zawodów, prócz szewców nie pomyślało nawet lub może zbyt słabem się czuło, aby w takiem miasteczku jak Niepołomice można postarać się **o lepsze wykształcenie ucznia rękodzielnika** jak tylko w samej praktyce.

Po założeniu przeto Stowarzyszenia przez nas, poczynił nasz przewodniczący Fr. Kostilek w porozumieniu z przewodniczącym zbiorowego Stowarzyszenia rękodzielników p. Ziembą **starania o założenie szkoły przemysłowej uzupełniającej dla naszej młodzieży.**

Do kroku tego przyczynił się chętnie dyrektor szkoły Witek i poczyniono starania w Kuratorjum szkolnym celem otwarcia tejże szkoły.

Kuratorjum przychyliło się do powyższej prośby, żądając **uchwały gminy miasta Niepołomic** na pokrycie kosztów utrzymania takiej szkoły.

Rada miasta dzięki życzliwemu stanowisku burmistrza pana Japy i pana Siwka sekretarza, uchwaliła odnośnie do szkoły budżet i młodzież rękodzielnicza otrzymała bardzo cenny dar tak dla siebie, społeczeństwa jak i Ojczyzny — oświatę.

I oto w dniu **3 listopada 1926 roku,** który pamiętnym będzie dla tut. rękodzieła odbyło się **uroczyste nabożeństwo na otwarcie pierwszego roku szkolnego,** które odprawił tutejszy ks. kanonik Konstanty Łabędź, proboszcz, przy udziale wszystkich katolickich rękodzielników tak uczni jak i majstrów, oraz przedstawicieli miasta z burmistrzem Japą na czele, i nauczycielstwa z p. dyr. szkoły Witkiem.

Po nabożeństwie odbyło się **zebranie w sali rady miejskiej** wszystkich rękodzielników, przy udziale ks. kanonika Łabędzia, na którem p. dyrektor szkoły podniósł znaczenie i cel szkoły dla rękodzieła i zachęcał zebranych tam uczni w liczbie 43 do przykładania się w nauce, dziękując zarazem p. burmistrzowi za poparcie zabiegów o założenie tak pożądanej placówki, którą sam prowadzić się bedzie starał jak najsumienniej, aby młodzież rękodzielnicza wyszła z niej jako wzór i podstawa dla przyszłych pokoleń.

Na tem zakończyła się uroczystość otwarcia roku szkolnego jako pierwszego kroku dla dobra młodzieży rękodzieła polskiego w Niepołomicach.

Jan Czubała,
sekr. stow. przem. szewców.

Wzorowe warsztaty pracy.

Piekarnia „Zdrowie“
Antoniego Kmietowicza.
Krynica-Zdrój.

Pomiędzy wszystkiemi zdrojowiskami Polski posiada Krynica największe widoki na przyszłość. Już obecnie postępuje rozwój tej perły uzdrowiskowej w tempie amerykańskiem, przedewszystkiem wskutek inwestycji państwowych. Nie należy jednak zapominać, że właśnie te wysiłki całego społeczeństwa polskiego, celem podniesienia Krynicy do poziomu prawdziwie europejskiego, nakładają na obywatelstwo krynickie specjalne obowiązki. W tem tkwi, zdaje się, jedna z obecnych bolączek, że takich roztropnych obywateli, którzyby rozumieli nietylko swe prawa, ale i obowiązki wobec Krynicy, jest niezbyt dużo. Właścicielom pensjonatów zwłaszcza i magnatom dochodowym, korzystającym z nadzwyczajnej konjunktury kupieckiej w czasie sezonu, zdaje się, że Krynica jest cytryną, którą wyciska się do ostatniej kropli w lecie, aby ją na zimę odrzucić na bok, a reszta ich nic nie obchodzi.

Są jednak obywatele kryniccy, którzy są wręcz przeciwnego zdania, którzy umieją nietylko brać, ale i dawać, którzy z Krynicy korzystają, ale też dla niej coś czynią z własnej inicjatywy i własnym kosztem, a nietylko funduszem publicznym i sumptem wysiłków podatkowych całej Rzeczpospolitej. Cieszą się oni w sposób twórczy rozwojem Krynicy, budują a nie płaczą nad tem, że muszą pozbyć się swych lepianek lub karcianych domków zwanych willami. Do takich rzetelnych i rozumiejących swój obowiązek obywatelski należy przedewszystkiem rodzina Kmietowiczów, rodzina, która posiada w Krynicy swych reprezentantów prawie we wszystkich dziedzinach życia społecznego i gospodarczego. Jest tam zakład rzeźnicki p. Stanisława Kmietowicza z własnym wzorowym warsztatem pracy, a jego bratem jest p. Antoni Kmietowicz, właściciel Piekarni „Zdrowie“, która jak mało wiadomo, rozbudowuje się obecnie na największą piekarnię elektryczno-parową na całą Małopolskę. Zanim omówimy ją szczegółowiej warto wspomnieć, że trzecim z dzielnych braci jest Dr. Kmietowicz, obecny burmistrz Krynicy, założyciel tamt. muzeum, parku Pułaskiego itd. niezmordowany krzewiciel życia kulturalnego i społecznego w Krynicy.

Zwiedziliśmy zatem iście wzorowy warsztat pracy p. majstra piekarskiego Kmietowicza. Wspaniały gmach nowo wybudowanej piekarni elektryczno-parowej znajduje się już pod dachem. Urządzenie i prowadzenie tej piekarni stanie na wysokości najwyższych wymogów zachodnioeuropejskich. Słynne fabryki maszyn poznańskie i górnośląskie (Szwercel i „Polski Piec“) dostarczają narzędzia i maszyny ostatnich modeli, maszyny, które zastąpią w przeważnej części nieraz niehygjeniczną współpracę rąk ludzkich. Wszystko to odbywać się będzie systemem amerykańskim w ten sposób, że z jednej strony budynku będzie wchodziło ziarno (własny młyn) i mąka, a z drugiej będzie wychodzić gotowe pieczywo najrozmaitszego rodzaju. Będzie to pieczywo, obliczone nietylko na potrzeby wybrednych kuracjuszów krynickich, ale też pieczywo djetetyczne, przeznaczone dla całego kraju, wyrabiane z mąki glutynowej dla chorych na cukrzycę itp., celem wyparcia importowanych tego rodzaju wyrobów piekarskich.

Wszystko to dzieje się własnym wysiłkiem samego przedsiębiorcy, który jest jasnym przykładem, że wytrwała i wzorowa praca doprowadza do celu. Trzeba bowiem wiedzieć, że data założenia tego warsztatu pracy p. Kmietowicza sięga roku 1892.

Henryk Gralski.

Zebranie katol. właścicieli realności.

W sobotę 27 b. m. odbędzie się w sali Domu Związkowego przy ul. Andrzeja Potockiego 11 I. p. Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa katolickich właścicieli realności m. Krakowa i gmin przyłączonych. Na porządku dziennym ważne sprawy, jak: różnica między podatkiem wodociągowym a opłatami gminnemi od dostarczania wody, stopniowa likwidacja ustawy o ochronie lokatorów, utworzenie Izby miejskiej własności nieruchomej, krzywdzące wymiary podatkowe i t. p.

Praca nad podniesieniem fachowości rękodzielnika.

Kursy zawodowe rzemieślnicze w Muzeum techniczno-przemysłowem.

W roku bieżącym prowadzi Miejskie Muzeum techniczno-przemysłowe i Wojewódzki Instytut rzemieślniczo-przemysłowy w Krakowie szereg kursów rzemieślniczych. W żadnym dotychczas roku program wykładów nie był tak obfity i tak poważna frekwencja uczniów, jak w bieżącym.

W obecnej chwili funkcjonuje pięć kursów rysunkowych (rysunki odręczne, geometryczne, zawodowe dla metalowców, zawodowe dla stolarzy, zawodowe dla pracowników przemysłu budowlanego); dwa kursy rachunkowe (ogólne i rachunki przemysłowe dla różnych zawodów); wreszcie kursy zawodowe.

Kurs fryzjerski cieszy się niezwykłą frekwencją wobec korzystnych naogół konjunktur w tym zawodzie, **kurs garbarski, kurs dla maszynistów i palaczy** (zostanie otwarty w najbliższych dniach) wreszcie **kurs krawiecki,** który funkcjonować będzie od poniedziałku 29 b. m. Wykładowcą na kursie krawieckim ma być p. Enzinger z Wiednia, instruktor kroju krawieckiego. Kurs przeznaczony jest w zasadzie dla majstrów, a tylko w razie miejsca przyjmowani będą czeladnicy i pomocnicy, względnie starsi terminatorzy, którzy wykażą się świadectwem szkoły dopełniającej.

Na dalszą przyszłość przewidziany jest jeszcze w roku bieżącym **kurs elektrycznego spawania metali.**

Z kursów kobiecych funkcjonuje **kurs trykotarstwa ręcznego,** skreślono natomiast z programu **kurs kilimkarski.** Z wykładów prowadzone są odczyty **elektrotechniki ogólnej.**

Szkoła Rzemiosł w Krakowie.

Budowa gmachu już rozpoczęła się. — W roku przyszłym otwarcie nauki ślusarstwa.

Kraków będzie miał wkrótce własną Szkołę Rzemiosł. Parcelę pod budowę gmachu dla tej szkoły podarowało miasto przy alei Skrzyneckiego i to parcelę o wcale pokaźnych rozmiarach, bo 7000 m² obszaru. Na tym to placu Towarzystwo Szkoły Rzemiosł przystąpi jeszcze w roku bieżącym do budowy gmachu. Fundusze częściowo już są w kasie, częściowo zaś nadeśle je ministerstwo oświaty jeszcze w roku bieżącym tak, iż uzasadniona nadzieja istnieje, że przyszły rok szkolny dozwoli na częściowe otwarcie nauki. Na pierwszy ogień pójdzie dział maszynowego-ślusarstwa. Przewidywanem jest rozszerzenie planu nauki na ślusarstwo budowlane, precyzyjne, mechaniczne i t. d. Plany dla budowy gmachu przygotowuje inż. Peroś.

Obniżka stopy procentowej.

Z Warszawy donoszą, że Ministerstwo Skarbu jest zdecydowane obniżyć najwyższą dopuszczalną stopę procentową w bankach z 16 proc. na 15 procent i równocześnie przeprowadzić w Banku Polskim zniżenie z 10 proc. na 9 proc., a w najgorszym razie na 9 i pół procent. Równocześnie najwyższa stopa dopuszczalna w operacjach kredytowych prywatnych obniżona będzie z 20 procent na 16 procent.

Od Administracji.

Do poprzedniego numeru „Głosu Mieszczańskiego“ dołączyliśmy czeki. Zwracamy się z apelem do Czytelników o jaknajrychlejsze uregulowanie zaległej prenumeraty.

Wydawca: Komitet Wydawniczy. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Warchałowski. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem Romana Ferka.